



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

**I** pomyśleć tylko, że były takie czasy, kiedy za żadne skarby świata wizerunku Boga nie wolno było przedstawiać, a każdy, kto Go namalował, popełniał ciężki grzech. Takie podejście to już historia. W artykule „Jezusowi namalowałam oczy dobre” Halina Kamińska mówi o swojej twórczości oraz o... pisaniu obrazów na olchowej bądź lipowej desce. Więcej na s. VI-VII. Ponadto polecam artykuł o dawcach szpiku. Większość z nich dopiero niedawno osiągnęła pełnoletniość. Są tegorocznymi maturzystami, którzy już dziś zdali egzamin z życia. O nich na s. IV.

O tym, co zrobić i do kogo należy się zwrócić, będąc ofiarą kradzieży, oszustwa czy przemocy, przez tydzień informowali prokuratorzy, sędziowie, policjanci i organizacje pozarządowe.

**P**od patronatem Ministerstwa Sprawiedliwości od 22 do 28 lutego br. obchodzono w całej Polsce Tydzień Pomocy Ofiarom Przestępstw. W ramach akcji w sądach, prokuraturach, a także w komendach policji zorganizowano dyżury sędziów, prokuratorów, policjantów, a także psychologów, którzy informowali pokrzywdzone osoby o przysługujących im prawach oraz procedurach obowiązujących w sprawach karnych. Pomoc ofiarom jest ważnym elementem w wykrywaniu przestępstw. Ofiara bowiem



ARCHIWUM KMP W SKIERNIEWICACH

**Podczas Tygodnia Pomocy Ofiarom Przestępstw informacji poszkodowanym udzielali sędziowie, prokuratorzy i policjanci**

bardzo często nie czuje się na tyle silna psychicznie, by móc zeznawać i powiadomić o tym, co ją spotkało, organa ścigania. Oferowana pomoc była bezpłatna. Poszkodowani potrzebne

informacje mogli uzyskać, zgłaszając się osobiście bądź telefonicznie. Na stronie internetowej Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi 23 lutego w godzinach od 10 do 18 uruchomiony był czat internetowy z udziałem funkcjonariuszy Wydziału Prewencji, Ruchu Drogowego oraz Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego.

Najczęstsze problemy, z jakimi zwracali się pokrzywdzeni, dotyczyły przemocy w rodzinie, trudności w egzekwowaniu alimentów i odszkodowań, próśb o wskazanie instytucji, które pomocy ofiarom udzielają na co dzień. Nie brakowało też pytań dotyczących nieletnich. – By ułatwić dostęp do informacji, ustaliliśmy terminy i wskazaliśmy miejsca, gdzie dyżurowali policjanci – wyjaśnia Artur Bisinger, oficer prasowy KMP w Skierniewicach. – W naszej komendzie pomocy ofiarom udzielamy przez cały rok. Mamy uruchomiony telefon zaufania, a także telefon antykorupcyjny, dzięki czemu poszkodowani nie mają problemu z uzyskaniem porady i wsparcia również poza organizowaną akcją – wyjaśnia. **nap**

## Zamiast kolejnego cukierka...



MARCIN WÓJCIK

**K**olejny grosz, wrzucony do skarbonki w ramach akcji Caritas – „Jałmużna Wielkopostna”. W tym roku na Wielki Post do szkół i parafii diecezji łowickiej trafiło 20 tys. skarbonek. Tegoroczna akcja przeprowadzana jest pod hasłem „Bądźmy świadkami Miłości”. Jej cel to pomoc ubogim. Jeżeli na terenie szkoły działa szkolne koło Caritas, to zebrane środki pozostaną do jego dyspozycji. Jeżeli takiego koła nie ma, ofiary trafią do zespołu parafialnego albo do centrali Caritas w Łowiczu. Skarbonka ma przede wszystkim charakter wychowawczy. Uczy ofiarności oraz dostrzegania potrzeb bliźnich. Pomaga także zachować charakter pokutny Wielkiego Postu.

**JAŁMUŻNA WIELKOPOSTNA. Dzieci odkładają do skarbonki ofiarę na rzecz potrzebujących. Na zdjęciu: Agatka Sumińska z łowicza**

## Kapelan wyróżniony

**SKIERNIEWICE.** Podczas obchodów 553. rocznicy nadania praw miastu tradycyjnie już przyznano dwa ważne tytuły: Honorowego Ambasadora Skierniewic i Zasłużonego dla Miasta Skierniewice. Rada Miasta i kapituła w kategorii „podmiot gospodarczy” tytułem Honorowego Ambasadora Skierniewic za rok 2009 nagrodziły skierniewicką firmę Mirbud SA, a także koncern Veka Polska, istniejący w Skierniewicach od 1994 r. W kategorii „osoba fizyczna” wyróżnienie to otrzymał Lech Mackiewicz, aktor i reżyser filmowy. Zaś tytuł Zasłużony dla Miasta Skierniewice otrzymał ks. Bogusław Zawierucha, który przez 43 lata pełni posługę kapelana w skierniewickim szpitalu. Nominację tę publiczność zgromadzona w kinoteatrze „Polonez” przyjęła owacjami na stojąco. Ksiądz kapelana w mieście znają niemal wszyscy. W szpitalu nazywany jest „Białym Aniołem”. – To wyróżnienie jest ogromną satysfakcją



**Tytuł Zasłużonego dla Miasta Skierniewice przypadł w tym roku ks. Bogusławowi Zawierusze, który od 43 lat pełni posługę kapelana**

dla kogoś, kto pokochał to miasto – mówił ks. Zawierucha. Dziękując za wyróżnienie, przywoływał wspomnienia i osoby, które w jego życiu były ważne i miały wpływ na jego formację. Wśród nich byli ojciec kapłana i ks. prymas kard. Wyszyński. **an**

## Drogi jak ser szwajcarski

**DIECEZJA.** Znikający z ulic śnieg odkrył smutną prawdę o miejskich drogach. O tym, jak wiele jest dziur, najlepiej wiedzą kierowcy, którzy – by nie zniszczyć swoich aut – zdejmują nogę z gazu. Władze miast na razie zlecają tylko drobne naprawy i apelują o ostrożną jazdę. – Czekamy, aż będzie ciepło i sucho. Póki co, skupiliśmy się na poprawie bezpieczeństwa na drogach poprzez naprawianie największych dziur w najbardziej ruchliwych miejscach – mówił dla portalu KCI Zbigniew Burzyński, prezydent Kutna. – Ten rok jest

wyjątkowy, bo najpierw mieliśmy duże mrozy i opady śniegu, a teraz mnóstwo wody wpływa w szczeliny i w nocy, podczas przymrozków, drogi są rozsadzane. Nie da się temu zaradzić, takie są prawa fizyki. Rozsypują się zwłaszcza starsze drogi, robione 10 lub 15 lat temu – dodaje wódtarz miasta. Identyczna sytuacja jest w Rawie Mazowieckiej, Skierniewicach, Sochaczewie. Urzędnicy mają niemały kłopot. Dziur jest wyjątkowo dużo, zaś pieniędzy na ich naprawy o wiele za mało. **wb**



**Topniejący śnieg ujawnił bolesną prawdę o miejskich drogach**

## Pan i Brat

**ZAPROSZENIE.** Kutnowski Dom Kultury zaprasza na spotkanie z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, które odbędzie się 11 marca o godz. 18 w sali nr 10. Wstęp wolny. Temat spotkania brzmi: „Jezus – Pan i Brat: wiara chrześcijańska a wiara żydowska”. Ks. Waldemar Chrostowski jest profesorem teologii, wybitnym bibliistą, konsultorem Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego,

przewodniczącym Stowarzyszenia Biblistów Polskich, a także autorem publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Ziemia kutnowska nie jest obca wybitnemu profesorowi. W 2010 r. mija 40 lat od czasu, kiedy odbywał praktykę duszpasterską w parafii św. Magdaleny w Łękach Kościelnych, a w roku 1986 rozpoczął wykłady w WSD Księży Salezjanów w Kutnie-Woźniakowie.

## Most Karola i kuligi

**ŁOWICZ–JARKOWICE.** Od 14 do 21 lutego dzieci z Pijarskiej Szkoły Podstawowej Królowej Pokoju odpoczywały na zimowisku w Jarkowicach k. Karpacza. Oprócz zabaw na śniegu, pierwszych szusów na nartach, kuligu, było zwiedzanie, między innymi Szklarskiej Poręby, Jeleniej Góry, a także Pragi. W stolicy Czech uczestnicy zimowiska zobaczyli

zmianę warty przed pałacem prezydenckim, następnie katedrę św. Wita, most Karola i Stare Miasto. Podczas kolejnej wyprawy dzieci ruszyły na zamek Chojnik w Sobieszowie. W czasie wspinaczki rozważały stacje Drogi Krzyżowej. Nad zimowiskiem czuwali o. Stanisław, katecheta z pijarskiej szkoły, oraz opiekunowie. **gh**



**W lutym dzieci z Pijarskiej Szkoły Podstawowej odpoczywały na zimowisku w Jarkowicach**

## Nie tylko do zwiedzania

**MAURZYCE.** 102 tys. zł dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymało łowickie muzeum na kolejny etap rekonstrukcji zabytkowego kościoła z Wysokienic, przeniesionego przed kilkoma laty do skansenu w Maurzycach. Wraz z nadchodzącym sezonem turystycznym świątynia zostanie otwarta dla zwiedzających. W ramach pozyskanych pieniędzy kontynuowana będzie konserwacja wyposażenia kościoła. W ubiegłym roku przeprowadzona została konserwacja ołtarza głównego oraz ścian. Prace nie objęły jeszcze tylko stropu. Być może uda się je przeprowadzić w tym roku. Wówczas zakończyłaby się trwająca od 2006 roku inwestycja. Łączny koszt prac

sięgnie ponad 1 mln zł. W zamyśle kościół miał być przeznaczony nie tylko do zwiedzania. Gdy zostanie przywrócony do dawnej świetności, prawdopodobnie zostanie konsekrowany. Wtedy będzie nie tylko elementem skansenu, ale też miejscem, w którym odprawiane będą Msze święte i inne nabożeństwa. **as**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@gosciedzielnny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771. Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Podczas uroczystości nastąpiło przekazanie symbolicznego klucza do Stolicy Kulturalnej Mazowsza 2010 r. powiatowi sochaczewskiemu



Mariusz Dźyga pokazuje podpisaną deklarację o „Krainie Chopina”

### Huczne urodziny mistrza

# Kantata w Krainie Chopina

Daleko trzeba by szukać drugiej osoby, której urodziny świętuje się z wielką pompą dwa razy w ciągu roku. Dwie daty to szansa na podwójną dawkę przeżyć. Fryderyk Chopin **bez wątpienia na to zasłużył.**

Wielcy ludzie mogą mieć długie urodziny – powiedział 22 lutego, podczas potrójnych uroczystości w kościele parafialnym pw. śś. Rocha i Jana Chrzciciela w Brochowie, proboszcz ks. Jan Zieliński. Niewtajemniczonym wyjaśniamy, że trwa spór o datę urodzin F. Chopina. W parafialnych księgach metrykalnych,

które zostały sporządzone tuż przed chrztem Fryderyka, podano, że urodził się 22 lutego. Sam zaś kompozytor, a także jego najbliższa rodzina jako datę urodzin podają 1 marca 1810 r. Stąd przyjęło się, że urodziny Chopina obchodzone są dwa razy. W tym roku, w związku z 200. rocznicą urodzin, mają wyjątkowo uroczysty charakter.

#### Wielcy wielkiemu

W poniedziałkowy wieczór w odnowionym zabytkowym kościele w Brochowie odbył się urodzinowy koncert, który zainaugurował VI już edycję Festiwalu Muzycznego „W Krainie Chopina” oraz wydarzenia związane z obchodami Roku Chopinowskiego na Mazowszu. Grali i śpiewali znani artyści: Stanisław Drzewiecki (fortepian), Marta Boberska (sopran), Richard Berkeley (kontratenor) i Paweł Kosnowicki (dyrygent). Artystom towarzyszył Chór Kameralny „Camerata di Varsovia” oraz Orkiestra Festiwalu Muzycznego „W Krainie Chopina”. Przybyli do brochowskiego kościoła wysłuchali „Ody na urodziny Królowej Marii” – „Come, Ye Sons of Art” – Henry’ego Purcella, kantaty urodzinowej „Laßt uns sorgen” BWV 213 Johanna Sebastiana Bacha oraz „Te Deum” Josepha Haydna. Podczas koncertu nie mogło zabraknąć także utworów Chopina. W programie znalazły się: Preludium A-dur op.28 nr 7, I Polonez A-dur na fortepian solo oraz I Koncert fortepianowy e-moll część III. Pomiędzy utworami niektóre wydarzenia związane z przygotowaniem do obchodów, a także ciekawostki z życia wielkiego artysty i jego rodziny (ot, choćby to, że miał lekką rękę do pióra, a także, że pięknie rysował) przybliżyła Ewa Smoniowska-Dźyga.

#### Klucze i instrumenty

Po koncercie, którego wysłuchali między m.in. marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, członkowie Zarządu i Sejmiku Województwa Mazowieckiego, a także przedstawiciele samorządu, powiatów i gmin ziemi sochaczewskiej, podpisana została deklaracja o „Krainie Chopina”, która ma promować miejsca związane z kompozytorem, a także przybliżyć jego twórczość. Ogłoszona została także akcja „Instrumenty dla Krainy Chopina”. Zachęcając zebranych do przyłączenia się do akcji, Mariusz Dźyga, dyrektor artystyczny festiwalu, wyraził nadzieję, że dzięki zbiorce uda się dokonać napraw choć niektórych instrumentów (zniszczonych przez czas i... korniki), a także kupić instrumenty, by nie było konieczności sprowadzania z Warszawy fortepianu na podobne koncerty.

Ostatnim wydarzeniem było przekazanie symbolicznych kluczy do Stolicy Kulturalnej Mazowsza 2010 powiatowi sochaczewskiemu przez powiat piaseczyński. Przejmując zaszczytny tytuł, starosta sochaczewski Tadeusz Koryś zapewnił, że powiat dobrze wykorzysta wyróżnienie. Jeśli samorządowcy dotrzymają słowa i pozostałe wydarzenia będą tak wyjątkowe jak koncert z okazji urodzin F. Chopina, czeka nas wielka uczta duchowa. **as**



W poniedziałkowym koncercie 22 lutego na fortepianie zagrał Stanisław Drzewiecki (z lewej); na zdjęciu z Pawłem Kosnowickim, dyrygentem „Krainy Chopina”

## Dawcy krwi i szpiku

## Gest, który uskrzydla

Większość z nich dopiero niedawno osiągnęła pełnoletniość. Są tegorocznymi maturzystami, którzy już dziś zdali – i to celująco! – egzamin z życia.

C o roku w Polsce notuje się ok. 10 tys. zachorowań na nowotwory krwi, czyli białaczki. Przeszczep szpiku – dzięki niesłychanemu postępowi w dziedzinie transplantologii – jest jedną z najskuteczniejszych metod leczenia tych chorób. Głównym problemem jest ciągle zbyt mała liczba dawców.

W czwartek 18 lutego w szkołach ponadgimnazjalnych powiatu sochaczewskiego odbyła się rekrutacja kandydatów na dawców szpiku kostnego. Do szkół przyjechali przedstawiciele Fundacji Przeciwko Leukemii im. Agaty Mróz-Olszewskiej, by od zdeklarowanej młodzieży pobrać próbki krwi do wstępnego badania potwierdzającego, że dana osoba może być ewentualnym dawcą. Akcja została poprzedzona spotkaniem informacyjnym, które miało miejsce w grudniu zeszłego roku. Wówczas młodzież obejrzała film informujący o tym, czym jest przeszczep, w jaki sposób można go dokonać i co trzeba zrobić, by zostać dawcą. Odbyło się też spotkanie z Tomaszem Chruślińskim, pracownikiem fundacji, który kilka lat temu zachorował na białaczkę.

## Nie można zapomnieć

– O chorobie dowiedziałem się, mając niewiele więcej lat niż ci młodzi ludzie, którzy dziś się rejestrują. Udało mi się wyzdrowieć dzięki przeszczepowi – opowiada Tomasz Chruśliński. – Teraz staram się robić coś, by i inni mieli taką możliwość. Poszukuję i rejestruję dawców. Może ktoś z nich uratuje



Tomek Chruśliński (z prawej) wraz z wolontariuszem Maćkiem Stradomskim rejestrował w szkołach chętnych do oddania szpiku

komuś życie, a to jest najpiękniejsza rzecz na świecie. Niestety, w Polsce ciągle pokutuje myślenie, że bycie dawcą jest bardzo niebezpiecznym zabiegiem. Tak jednak nie jest – wyjaśnia pan Tomasz.

Oddanie szpiku nie zagraża zdrowiu, gdyż szybko się on regeneruje. Pobrania dokonuje się z kości talerza biodrowego lub z krwi. Sposób wybiera sam dawca. Aby przeszczep był możliwy, musi występować zgodność antygenów transplantacyjnych pomiędzy dawcą a biorcą. Dane antygenowe kandydata na dawcę wprowadzane są do komputerowej bazy danych i przesyłane do światowego rejestru dawców BMDW. Odtąd są dostępne w trakcie poszukiwania dawcy dla dowolnego chorego na świecie. W przypadku wystarczającej zgodności, przedstawia się kandydatowi na dawcę szczegółową procedurę pobrania szpiku.

– O tym, że ktoś mi pomógł, nie da się zapomnieć. Mogą się zatrzeć różne szczegóły z życia, ale to, że było się chorym i ktoś uratował mi życie – nigdy. Dziś mój dawca jest moim przyjacielem, ojcem chrzestnym mojego syna. Patrząc na tych młodych ludzi, którzy zdecydowali się zostać dawcami, jestem wzruszony, bo ich decyzja pokazuje, że mają kręgosłup moralny, że potrafią być bezinteresowni i wybierać to, co dobre. Mam nadzieję, że choć niektórzy z nich będą mogli kogoś uratować

i doświadczyć, jakie to piękne uczucie – mówi T. Chruśliński.

## Czekając na telefon

W sochaczewskich szkołach, a także w Powiatowym Ośrodku Interwencji Kryzysowej zarejestrowano łącznie 134 osoby. Zdecydowaną większość stanowili uczniowie. – Zanim odbyła się akcja w szkole, nic nie wiedziałam o przeszczepach. Myślałam, że to coś bolesnego i bardzo niebezpiecznego. Gdy obejrzałam film i posłuchałam pana Tomka, nie miałam wątpliwości. Świadomość, że można komuś uratować życie, motywuje – wyjaśnia Agata Teranowicz. – Najwięcej obaw miała moja mama, ale wyjaśniłam jej, na czym polega bycie dawcą, i to ją uspokoiło – dodaje.

Deklarację zostania dawcą szpiku podpisała także Julia Szymańska, która uważa, że najtrudniejsza nie jest sama decyzja o zostaniu dawcą, ale czekanie. – Rejestrując się, ma się nadzieję, że będzie można komuś uratować życie. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że się nie wie, kiedy zadzwoni telefon i czy w ogóle zadzwoni – zauważa Julia.

Krzysztof Kacprzak też podpisał deklarację. – Od razu wiedziałem, że chcę to zrobić. Postawę pomagania innym wyniosłem z domu. Mój ojciec jest od wielu lat honorowym dawcą krwi, mama też była, poza tym oddała nerkę swojej siostrze. Nie uważam, żeby zostanie



Bogdan Ciuńczyk od kilku lat jest honorowym dawcą krwi i szpiku kostnego

dawcą było trudną decyzją – podkreśla Krzysztof.

## Test na wrażliwość

Bogdan Ciuńczyk, mieszkaniec Skierniewic, deklarację podpisał 5 lat temu. Mieszkał wówczas w Gdańsku, gdzie poszukiwano szpiku dla 3-letniej dziewczynki. Od tamtego czasu jego dane znajdują się w rejestrze. On sam ma nadzieję, że kiedyś będzie mógł komuś pomóc. Od 8 lat jest też honorowym dawcą krwi. – Życie ludzkie ma wielką wartość. Jeśli można coś zrobić, by je uratować, trzeba to czynić. Już kilka razy oddawałem krew na konkretną osobę. W niektórych szpitalach przed zabiegiem operacyjnym chory musi dostarczyć potwierdzenie, że na jego nazwisko oddano konkretną ilość krwi – wyjaśnia pan Bogdan. – Bycie dawcą jest wyjątkowym uczuciem. Świadomość, że ten gest pomaga innym, uskrzydla i sprawia, że człowiek z coraz większym szacunkiem odnosi się do życia. Jest też sprawdzianem wrażliwości i troski o innych – zauważa.

Warto o tym pomyśleć, zanim ten cenny dar będzie potrzebny komuś bliskiemu.

Agnieszka Napiórkowska

Zaszczytne miano olimpijczyka

# Pogromcy lodów

**W składzie polskiej reprezentacji**, która poleciała na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver, znaleźli się panczenista Zbigniew Bródka z Domaniewic i bobsleista Marcin Płacheta z Łowicza.



Zbigniew Bródka przy zapalonym zniczu olimpijskim w Vancouver

Historia naszych zawodników pokazuje, że brak świetnie wyposażonych obiektów sportowych nie jest przeszkodą do tego, by wziąć udział w olimpiadzie. Ale gdyby takie obiekty były, pewnie zdobywaliby lepsze miejsca. Na razie musi wystarczyć pasja.

## Kolejne sukcesy

Zbigniew Bródka ma 26 lat. Z łyżwiarstwem zetknął się po raz pierwszy na lodowisku za szkołą w Domaniewicach. Należał do miejscowego klubu UKS Błyskawica. Był też czas, kiedy sporo biegał. Swoje zainteresowania sportowe chciał połączyć z edukacją i dlatego egzamin dojrzałości zdawał w Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego w Bydgoszczy, a po maturze rozpoczął studia na Wydziale Fizjoterapii i Wychowania Fizycznego Politechniki Opolskiej. W międzyczasie ćwiczył i odnosił sukcesy na mistrzostwach o randze światowej oraz europejskiej.

O kilka lat starszy od Bródki Marcin Płacheta również może się pochwalić sporym

zaangażowaniem w zdobywaniu doświadczenia sportowego. Rozpoczął od lekkoatletyki. Uprawiał biegi sprinterskie na 100, 200 oraz 4 x 100 metrów. W Poznaniu wywalczył tytuł młodzieżowego mistrza Polski, a w 2001 r. drużynowo zdobył mistrzostwo Europy w sztafecie 4 x 100 m. Dobre rokowania nie przeszkodziły mu zmienić dyscypliny. Na olimpiadzie w Turynie wywalczył z drużyną bobslejową 15. miejsce.

Płacheta pracuje w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Sochaczewie jako dyspozytor. Nomen omen, prawdopodobnie od marca Zbigniew Bródka również rozpocznie pracę w straży pożarnej.

## Kibicowała cała wieś

– Występ Zbyszka można było zobaczyć w telewizji 21 lutego, z soboty na niedzielę – opowiada

mama Zbigniewa, Halina. – Razem z rodziną i znajomymi siedzieliśmy przed telewizorem, oczekując na start syna. Kiedy go zobaczyłam, rozplakałam się. To były łyże szczęścia, ale i obawy.

Swojemu krajanowi kibicowały Domaniewice i okoliczne wioski. Niestety, wspólna mobilizacja nie pomogła. Bródka nie liczył na podium, chciał się znaleźć w pierwszej 20. Na swoim blogu napisał: „27. miejsce to nie był mój szczyt marzeń, ale co mogę powiedzieć (...). Jedno jest pewne, wiedziałem, po co tu jestem, i pojechałem na 100 proc. możliwości (...). Jestem zadowolony, że dane mi było znaleźć się tutaj i osiągnąć swój cel, który wyznaczyłem niecałe 2 lata temu, gdy zmieniałem specjalizację z toru krótkiego na długi. Bo mianem olimpijczyka nie każdy się może poszczycić”.

dk



W stolicy nauk ogrodniczych w pierwszy weekend marca mają się odbywać III Skierniewickie Targi Ślubne. W programie zapowiedziano m.in.: mistrzostwa w stylizacji panny młodej, prezentację sukien ślubnych, przegląd zespołów muzycznych z regionu. Ponadto zaprezentują się: bank, deweloper, jubilerzy, dystrybutorzy alkoholi, wideokamerzyści... O dobre nastroje zadba DJ Strażak, a oficjalnego otwarcia targów miał dokonać sam prezydent Skierniewic Leszek Trębski. Całość organizuje firma cateringowa „Gazdówka”. Jednym zdaniem: „Cała sala śpiewa z nami, tańcząc walca, walczyka parami...”.

Z okazji wspomnienia św. Walentego samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej w Krośniewicach zorganizował inscenizację, opartą na fragmentach wierszy polskich poetów. Publiczność miała okazję poznać, jak w czasach, gdy nie było telewizji i telefonów komórkowych, zakochani mówili do siebie o miłości. Cóż za szczęście mamy, że do ukochanej osoby nie mawiamy: „Słowiczku mój, a leć, a piej/ Na pożegnanie piej/ Wylanym łzom, spełnionym snom/ Skończonej piosnce twej...” (A. Mickiewicz).

„Dziennik Łódzki” policzył, ile pieniędzy mieszkańcy województwa wydali na alkohol w 2009 r. Okazuje się, że – mimo kryzysu – o wiele więcej niż rok wcześniej. W stosunku do liczby ludności najczęściej na procenty wydają mieszkańcy Wielunia, a najmniej – Kutna. Gratulujemy wygranym. Tym z Kutna.

R E K L A M A

**Przedsiębiorczość**  
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys  
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

# Jezusowi namalowa

**SZTUKA.** Do pewnego czasu świat Haliny Kamińskiej zamykał się w morskich muszlach albo pochłaniało go krwiste oko cyklonu.

**Prawdziwą wolność znalazła** dopiero w pozłaczanym tle na lipowej bądź olchowej desce.

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwojcik@goscnieдельник.pl

**N**ie jeden psycholog zgodzi się, że kolor farby, używanej przez malarza, obrazuje stan jego ducha. Co więc przeżywa artysta, który robi farbę z kurzych żółtek i białego wina?

Halina Kamińska przerabiała całą paletę kolorów. Najpierw było barwnie jak na obrazku pierwszoklasistki, później przyszła pora na

piekielną czerwień, szarość i czerni. Po ciemnościach były zieleń i błękit, a obecnie nie boi się używać wszystkich kolorów po trochu. Pewnie dlatego, że stała się mocna.

## Zaczęło się jesienią

Halina Kamińska jest malarką mieszkającą w Kutnie. Swoje prace wystawiała i w Polsce, i za granicą (najczęściej w Niemczech). Przez wiele lat była nauczycielką zajęć plastycznych w Liceum im. Jana Kasprowicza oraz metodykiem plastyki przy Kuratorium Oświaty

w dawnym województwie płockim. Obecnie jest na emeryturze, ale odpoczywać nie zamierza. Do twórczej pracy mobilizuje ją rodzina: mąż Antoni, znany rzeźbiarz, syn Stawek, który występuje w Artystycznym Reprezentacyjnym Zespole Wojska Polskiego, synowa Gabriela, solistka Opery Kameralnej w Warszawie, i ukochany wnuczek Patryk.

Pierwszym dziełem Haliny Kamińskiej, które wzbudziło czyjś zachwyt, była „Jesień”. Artystka chodziła wtedy do piątej klasy szkoły

podstawowej, a drżący talent dostrzegła nauczycielka, która i tak do końca nie mogła uwierzyć, że to, co widzi, namalowała ręka dziecka.

Zanim Halina Kamińska zdecydowała się na Wydział Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, ukończyła liceum pedagogiczne, po którym rozpoczęła pracę w szkole.

Twórczość malarki kształtowała się w latach 70. ub. wieku i cechowała ją kolorystyczne podejście do obrazu oraz poetycka metafora. Czerpała z życia rodzinnego i politycznego, problemów niewielkiego miasteczka. Przede wszystkim jednak z własnego przeżywania otaczającego ją świata. Był okres, kiedy malowała muszle i perły jako wyraz czegoś duchowego i trwałego. W jej twórczości wiele jest poszukiwania, tęsknoty za ładem, spokojem, harmonią. Niektóre dzieła mają coś i z utopii, i z raj. Skąd takie odniesienia?

„Śmiem twierdzić, że wszystko to, co robiłam i robię, to jest mój życiorys, podany w określonej kompozycji barwnej, w symbolach i wiadomych mi znakach. Po prostu każdy ten znak w moim malarstwie mogą zinterpretować” – mówiła w wywiadzie dla

„Kuriera Niebieskiego”. „Tak, jak życie upływa pewnymi etapami, tak też i w mojej twórczości pojawiają się cykle obrazów dotyczące przemiany duchowej i otaczającej mnie rzeczywistości. Bardzo silnie zaznaczył się w mojej



**Św. Piotr  
jest już  
na ukończeniu.  
Trafi do parafii  
św. Jadwigi  
w Kutnie**

# Malowałam oczy dobre



Halina Kamińska kilka lat temu odkryła niezwykłość ikon



„Dążenie”, 1982

świadości rok 80. Żyłam problemami przemian, zachodzących w naszej Ojczyźnie”.

## Czerwone oko cyklonu

Pochmurnego 13 grudnia 1981 r. na ulice Kutna wyjechały samochody wojskowe i milicja. Kolory odparowały jak woda i pozostała tylko szarość. Pięć dni po wprowadzeniu stanu wojennego w pracowni Kamińskiej powstał obraz „Czarny anioł”. Przedstawiał trupią czaszkę,



Obraz przedstawiający błogosławionych ks. Michała Woźniaka i ks. Michała Oziębłowskiego. Obecnie wisi w kościele św. Wawrzyńca w Kutnie

która ogarnęła świat. Później był „Przeptyw”, jako wyraz wściekłości na ideologię komunistyczną. Snujące się oko cyklonu – w kolorach czerwieni – miało przeminąć, odejść raz na zawsze.

– W tych trudnych czasach miałam sen, który moich przyjaciół rozśmieszał, a mnie przerażał – opowiada. – Śnił mi się pogrzeb obrazu, na którym namalowane były rozkładające się zwłoki. Pochówek odbywał się gdzieś przy drodze, pod płótnem, czyli tam, gdzie się chowało kiedyś ludzi, którzy na miejsce na cmentarzu nie zasłużyli. W oddali leżały porzucone szturmówki. Odczytałam ów sen jako proroczy.

W 1984 r. malarka – po wielu wewnętrznych burzach, emocjonalnym rozchwianiu – przeżyła duchowe odrodzenie, to znaczy zrozumiała, że w życiu tylko to ma sens, co można odnieść do Boga. Od tego czasu coraz więcej jej prac ma charakter religijny. Szarości w obrazach ustąpiły miejsca różnym odcieniom zieleni i błękitu. To było otwarcie się na Miłość.

## Czy malarz popełnia grzech?

Kilka lat temu Halina Kamińska znalazła się na warsztatach pisania ikon. Dzisiaj sama je tworzy. Nie maluje, tylko pisze, choć

w rzeczywistości powstaje obraz. Słowo „pisze” podkreśla wyjątkowość dzieła, jego religijny charakter, duchowe przygotowanie artysty do spotkania z Bogiem, którego wizerunek znaleźć się na desce dzięki sprawnej dłoni człowieka. A przecież były takie czasy, kiedy Boga nie wolno było malować, a każdy, kto próbował to zrobić, popełniał najcięższy z grzechów. Jan Damascyński na jednym z soborów podkreślił, że można przedstawiać wizerunek Boga od momentu, kiedy Słowo stało się Ciałem, kiedy na świat przyszedł Chrystus.

Pisanie ikon ma swój ustalony kanon. Ważne są: rodzaj deski (najlepiej lipowa bądź olchowa), dobór kolorów, kolejność nakładania warstw malarskich. Najpierw powstaje tło koloru złotego, bo w pierwszej kolejności Bóg stworzył światło.

Dla Haliny Kamińskiej pisanie ikon to wielkie przeżycie. Wie, że uczestniczy w czymś niezwykłym. Modli się, zanim z kawałka deski powstanie ikona. Z powagą podchodzi także do każdego innego obrazu, który przedstawia świętych, i wcale nie musi to być ikona.

## W cztery oczy

Coraz więcej obrazów Haliny Kamińskiej można zobaczyć w kościołach. Właśnie kończy malować

św. Piotra, który powędruje do parafii św. Jadwigi w Kutnie. Dołączy do św. Pawła jej autorstwa, wiszącego blisko ołtarza głównego. A w samym ołtarzu – Jezus Miłosierny, również pędzla Kamińskiej.

Obecnie ostatnich szlifów nabiera Matka Boska Częstochowska i kolejny Jezus Miłosierny. Obrazy trafią do kaplicy Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie.

– Cieszę się, że mogłam je tworzyć akurat w Roku Kapłańskim. Jezusowi namalowałam oczy dobre, ale nieco zmęczone, takie po przebytej męce. W końcu będą się w nie wpatrywały zmęczone oczy duszpasterzy – wyjaśnia artystka.



„Deszcz”, 1985

## Nasi wielcy

## Samotnik, który lgnął do ludzi

Na 850-lecie powstania Łowicza Konstanty Lachman został odznaczony medalem za zasługi dla miasta. A konkretnie za to, że **opowiedział tysiącom ludzi, jak piękna jest ziemia łowicka.**

Był samotnikiem, choć nie stronił od obecności innych. Kochał książki, na które potrafił wydać ostatni grosz. Pan Konstanty zapisał się w pamięci łowickich przewodników PTTK jako serdeczny kolega i doskonały przewodnik.

**Lachman to Lachman**

Ojciec Konstantego mieszkał w Piotrkowie Trybunalskim. W czasie I wojny światowej trafił do carskiej armii, z której później musiał uciekać z obawy przed pogromem żołnierzy narodowości polskiej. W czasie ucieczki poznał przyszlą żonę – Anastazję Goleńską. W 1921 r. w Rostowie nad Donem urodził im się syn – Konstanty Lachman. Kiedy dorósł, postanowił zmienić nazwisko i było to już po wojnie.

– W czasie wręczania odznaczenia miał zostać poproszony przez dowódcę o zmianę nazwiska, bo zapowiedział on, że żaden Lachman nie dostanie w Wojsku Polskim odznaczenia – opowiada przyjaciel Konstantego Eligiusz Pietrucha.

W 1950 r. Konstanty Lachman przyjechał do Łowicza. Pracował jako technik elektryk w szpitalu powiatowym i jako magazynier w ZPP Syntex. W czasie okupacji ukończył pierwszą klasę gimnazjalną w szkole pallotyńów w Wadowicach, a następnie szkołę samochodową w Warszawie. W Łowiczu postanowił kontynuować edukację w Studium Nauczycielskim. To pozwoliło mu zdobyć stanowisko nauczyciela.



W gronie łowickich przewodników. Lata 70.

**Nieprzewidywalne zdarzenia**

W 1961 r. Konstanty Lachman ukończył organizowany przez PTTK kurs przewodnicki. 25 maja tego samego roku oprowadził swoją pierwszą grupę turystyczną. Był to Klub Studencki „Stonoga”, działający przy Uniwersytecie Łódzkim. Przez 32 lata pracy w PTTK Lachman oprowadził w sumie 1600 grup turystycznych.

W „Informatorze Samorządowym”, wydawanym przez UM Łowicz, pan Konstanty napisał: „Przeprowadziłem wiele wspaniałych wycieczek, ale zawsze trzeba być śmiałym, pewnym siebie i mieć dużo inwencji. (...) Nieraz trafiają się zdarzenia nieprzewidywalne. 11.08.1977 r. miałem wycieczkę PTTK z Piotrkowa Trybunalskiego. Mielśmy trasę Łowicz–Muzeum–Kolegiata, Nieborów, Sromów, Żelazowa Wola. Przy zwiedzaniu Muzeum Ludowego pp. Brzozowskich zachęciłem wycieczkę do wpisania się do Księgi Pamiątkowej. Otóż, ku mojemu zdziwieniu, jedna z wycieczkowniczek wpisała się Waclawa Łachman – okazało się, że to jest żona mojego brata stryjecznego. Natomiast 12.08.1977 r. miałem wycieczkę nauczycieli z ZNP z Mrągowa. Osób było 33. Wśród nauczycieli była moja siostra przyrodnia Celina Radziszewska, która pracowała i mieszkała w Mrągowie”.

**Dzientelmen do samego końca**

Konstanty Lachman miał tylko przyrodnie rodzeństwo, ale po śmierci ojca kontakt z rodziną osłabł. Sam nigdy nie ożenił się. Na pytania, dlaczego, odpowiadał, że gdyby miał żonę, dzieci i poszedł na zakupy, a w drodze zobaczył ciekawą książkę, to wydałby na nią ostatnie pieniądze.

– Był bardzo religijnym człowiekiem i to nie tylko na starość, ale odkąd go pamiętam – wspomina Eligiusz Pietrucha. – Chodził do kościoła nie z obowiązku, ale z potrzeby serca. Zawsze, gdy ruszył autobus, żegnał się, a oprowadzając turystów po katedrze, mówił o Bogu.

już jako dorosły człowiek służył do Mszy św. w kościele Chrystusa Dobrego Pasterza. Często modlił się w domu, zwłaszcza pod koniec życia, o czym opowiadała jego opiekunka Danuta Dąbrowska, która spotykała go często na kolanach, pogrążonego w modlitwie. Pewnie z modlitwy czerpał siły i pogodę ducha. Tygodnik „Nowy Łowiczanie” w 2005 r. napisał: „Pan Konstanty, przez wielu postrzegany jako samotnik stroniący od ludzi, zdaniem pani Danuty bynajmniej taki nie był. Gdy tylko miał okazję, lgnął do ludzi, potrzebował ich obecności. Z jego strony spotkało ją wiele dobra. – Pamiętam jego ogromną radość z gniazda jaskółek na balkonie, cieszył się z ich obecności jak małe dziecko. A mnie, gdy kończyłam 50 lat, przywitał w drzwiach odstrojony w białą koszulę, garnitur i zagrał na harmonijce »Sto lat« – wspomina i dodaje, że w jej pracy spotyka się różnych ludzi, ale nie wszyscy są tak wspaniali i dzientelmeńscy jak pan Konstanty” – można było przeczytać na stronach „Nowego Łowiczanie”.

Konstanty Lachman zmarł 3 listopada 2005 r. w swoim mieszkaniu na osiedlu Bratkowice. W ciągu życia przyznano mu wiele dyplomów i odznaczeń. W 1998 otrzymał honorowy tytuł „Przewodnika Seniora”.

js



Przyjaciel Konstantego Lachmana Eligiusz Pietrucha przechowuje zdjęcia łowickich przewodników. Wśród nich są fotografie Lachmana